

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: środa, 23, listopad 2022 18:46
Alicja Cisowska
Odsłony: 722

Mowę zastępują pisanie na klawiaturze, społeczne interakcje nawiązują w mediach społecznościowych i są tak biegli technologicznie, jak żadne pokolenie wcześniej. Tak w teorii funkcjonują dzieci i młodzież. W praktyce okazuje się, że generacji Alfa, dzieciom urodzonym po 2010 r. często brakuje fundamentów do świadomego poruszania się po cyfrowym świecie. Eksperci nie mają złudzeń: edukację powinno rozpocząć się najlepiej jeszcze w przedszkolu. Potem będzie coraz trudniej znaleźć wspólny język.

“Da ajpada”: to słowo pada często niewiele później niż słowo “mama” i “tata”. Według Urzędu Komunikacji Elektronicznej, w 2021 roku w Polsce prawie co trzeci 5- i 6-cio latek korzystał z Internetu, ale wiele wskazuje na to, że te dane są zaniżone. Nawet w mniejszych miejscowościach na terenach uznawanych za cyfrowo wykluczone kontakt z globalną siecią następuje o wiele wcześniej.

Komunia, matura, ale nie Internet

Tempem wejścia dzieci w świat Internetu jest zaskoczona Zofia Wojnowska, autorka innowacji edukacyjnych i dyrektorka Przedszkola Samorządowego w niewielkiej wsi na Podkarpaciu.

- Kiedy po raz pierwszy zapytałam dzieci o to, czy korzystają z Internetu, to okazało się, że nie tylko każde z nich z siecią się już zetknęło, ale co więcej, dzieci całkiem dobrze się w niej poruszają. Moi podopieczni doskonale znają emotikony, wiedzą, że tablet czy smartfon można wykorzystać nie tylko do oglądania bajek, ale też np. wyszukiwania przepisów czy nawigacji. Mówimy o kilkulatkach z małej wsi oddalonej od dużych ośrodków miejskich. To dobitnie pokazuje, jak szybko dzieci wkraczają w świat Internetu i że podział na świat online i offline nie ma dzisiaj sensu. Bo w sieci jesteśmy tak naprawdę cały czas, a wraz z nami są też w niej nasze dzieci - zwraca uwagę Zofia Wojnowska.

„Always on” (zawsze podłączeni), „Net Gen” (pokolenie sieci), „Digital Natives” (cyfrowi tubylcy), „Google Kids” - to tylko z niektórych określeń wykorzystywanych do definiowania pokolenia Alfa. Pierwszego, o którym mówi się, że urodziło się w Internecie. Generacja reprezentowana przez dzieci urodzone po 2010 roku wychowuje się w otoczeniu tabletów, smartfonów, biegle porusza się w Internecie, wiedzę czerpie z mediów społecznościowych, nie lubi nudy, cały czas poszukuje interaktywności. Jest od najmłodszych lat “hyperconnected” – stale podłączona do sieci. Tyle teoria. W praktyce, w tym nieskazitelnym obrazie nowoczesności nietrudno znaleźć rysy. Ciekawe są wyniki badań przeprowadzonych 3 lata temu przez UNICEF na grupie 15 000 dzieci z 11 krajów w wieku od 9 do 17 lat. W zależności od państwa od 30% do nawet 75% badanych przyznało, że ma problem z rozróżnieniem prawdy od fałszu w sieci. Są też państwa takie jak np. Włochy, gdzie z mową nienawiści spotkało się nawet 35% badanych. Te liczby szokują, ale bardziej niepokojące jest to, że w takim świecie jest coraz trudniej im się odnaleźć.

- Ktoś już kiedyś mądrze powiedział, że do szkoły, komunii, matury czy studiów jesteśmy przygotowywani. Niestety, nikt nie przygotowuje młodego człowieka do wejścia w świat Internetu, a jeśli to robi, to dzieje się to zazwyczaj za późno. Rodzicom brakuje wiedzy, czasu a przede wszystkim umiejętności, z kolei program w szkole jest niedostosowany do potrzeb młodego pokolenia. Brakuje w nim zagadnień, które stworzyłyby fundament niezbędny do świadomego poruszania się w cyfrowo-analogowym świecie. Tymczasem w obecnych czasach to Internet jest głównym narzędziem uczenia się, nawiązywania kontaktu i budowania relacji z rówieśnikami — podkreśla Agata Łuczyńska, prezeska Fundacji Szkoła z Klasą od kilku lat prowadzącej i koordynującej program “Asy Internetu” w kilku krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: środa, 23, listopad 2022 18:46
Alicja Cisowska
Odsłony: 722

Łukę od pewnego czasu próbują załatać firmy i organizacje pozarządowe. Z różnym skutkiem. Najczęściej programy koncentrują się na kwestiach bezpieczeństwa i są skierowane do dzieci z klas szkoły podstawowej. Od reguły są jednak wyjątki. Rok temu uruchomiono na Podkarpaciu pilotażowy program skierowany do dzieci w wieku przedszkolnym. Jego efekty są na tyle obiecujące, że twórcy programu chcą go poszerzyć o kolejne placówki.

Gdzie diabeł mówi dobranoc

Grabownica Starzeńska to wieś położona w południowo-wschodniej części Polski, uznawanej za jeden z najgorzej ucyfrowionych obszarów w Polsce. To właśnie tam rozpoczęto świadome wprowadzanie przedszkolaków do cyfrowego świata. Świadome, czyli takie, w którym nie mówi się o zagrożeniach w sieci i o tym jak ich unikać, ale o tym, jak odpowiedzialnie poruszać się po świecie online i offline.

Wszystko zaczęło się dwa lata temu, gdy Zofia Wojnowska, będąc wychowawczynią młodszych klas w szkole podstawowej, po raz pierwszy zetknęła się z programem edukacyjnym Google, znanym w Polsce jako „Asy Internetu”. Uczy on rozsądku, uważności, siły (asertywności), życzliwości i odwagi – jednym słowem właściwych postaw, które sprawdzają się zarówno w świecie realnym, jak i wirtualnym.

- Dla mnie to było prawdziwe zaskoczenie. Wow! To można w ten sposób mówić o sieci? Byłam wręcz zachwycona podręcznikiem, świeżym podejściem do tematu. Uczniowie byli pod wielkim wrażeniem Interlandii, edukacyjnej gry internetowej będącej częścią programu – wspomina dzisiaj. - Zdawałam sobie jednak sprawę, że nie można materiałów, które pierwotnie były zaadresowane do uczniów i uczennic klas 4-8 zastosować 1:1 w edukacji wczesnoszkolnej. Dlatego próbowałam wykorzystywać materiały z podręcznika dostosowując je do potrzeb młodszych dzieci i dodając do scenariuszy lekcji własne przemyślenia. Dostrzegałam już wtedy, że potrzebna jest praca u podstaw i rozpoczęcie edukacji w obszarze technologii i korzystania z Internetu na jak najwcześniejszym etapie życia. W starszych klasach jest to oczywiście również bardzo potrzebne, ale często niestety spóźnione – przekonuje.

Gdy Zofia Wojnowska została dyrektorką przedszkola, zdecydowała się wykorzystać swoje doświadczenie i dostosować skorelowane z podstawą programową scenariusze „Asów” – lekcji przygotowanych przez grupę trenerów, praktyków, dydaktyków fundacji Szkoła z Klasą do potrzeb najmłodszych dzieci.

– Jest takie powiedzenie: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Przedszkole to najlepszy moment na wprowadzenie młodych ludzi w świat Internetu i technologii, bo to właśnie wtedy dzieci uczą się jak nawiązywać kontakt i budować relacje z rówieśnikami. Nabywają ciekawości świata, empatii, zaradności i otwartości. To wtedy uczą się najlepiej odpowiedzialności, samodzielności oraz kompetencji, które przydadzą się w całym późniejszym życiu. Jednocześnie jest to moment, w którym nauczyciel jest dla nich wzorcem, przewodnikiem i ma autorytet. W późniejszej edukacji bywa już z tym różnie — przekonuje Zofia Wojnowska.

Wiedza zamiast Painta

Dzieci zareagowały na zajęcia entuzjastycznie. Szybko okazało się, że nawet jeśli nie potrafią jeszcze dobrze czytać i pisać, doskonale współpracują i rozumieją treści programu. Trzeba tylko w odpowiedni sposób im tę wiedzę przekazać. Trzylatki, czterolatki i pięciolatki dopiero zaczynają naukę czytania i pisanie, więc w swoich materiałach Zofia Wojnowska zastosowała pismo obrazkowe. Ponadto okazało

się, że dzieci w tym wieku doskonale używają emotikonów do przekazywania swoich emocji i uczuć. Innym wyzwaniem był krótki czas skupienia uwagi na przekazywanej treści. Już po dwudziestu minutach dzieci wydawały się rozkojarzone. Krótkie serie aktywności fizycznej pozwalają odpocząć dzieciom i dać im czas na ponowne skupienie.

Niestety, podobnych programów adresowanych do dzieci w wieku przedszkolnym jest wciąż bardzo mało. Te, które są prowadzone, koncentrują się na kwestii bezpieczeństwa w sieci. To nie wystarczy. Przedszkola i szkoły są więc w ogromnej większości zdane same na siebie.

— System edukacji nie nadąża za nowoczesnością, a szkoły często zachowują się tak, jakby smartfony i Internet w ogóle nie istniały. Dzieci uczą się jak poruszać się w Pańcinie, jak wyszukiwać informacje w sieci, tymczasem one nie dość, że potrafią na ogół doskonale to robić, to mają potrzebę, by pójść o krok dalej — tłumaczy Zofia Wojnowska.

Przykład idzie z góry

Jednak należy pamiętać, że w całym procesie przygotowywania dzieci do korzystania z Internetu największe wsparcie powinni zapewniać rodzice. Badania Business Consulting Group wskazują, że jest tu duże pole do poprawy. 8 na 10 dzieci korzystających z internetu deklaruje, że powiedziałoby mamie lub tacie, gdyby czuły się zagrożone w sieci. Z drugiej strony tylko 4 na 10 rodziców usłyszało od swoich pociech o problemach w Internecie. Jeśli zestawimy te liczby z danymi mówiącymi, że od 60% do 70% młodych użytkowników sieci miało tam do czynienia z zagrożeniem, to możemy jasno dostrzec różnice między deklaracjami a rzeczywistością. Dialog jest jednym z najważniejszych narzędzi, jakimi dysponują rodzice i na pewno powinni korzystać z niego częściej. Eksperci podkreślają, że szczerza rozmowa i wytłumaczenie dziecku pewnych kwestii jest skuteczniejsze niż nakazy i zakazy.

Tymczasem jedną z najczęściej stosowanych przez rodziców metod kontroli nad dzieckiem jest limitowanie czasu spędzanego w internecie. Z tym rozwiązaniem spotkało się 75% badanych dzieci. To rozwiązanie może nie być jednak skuteczne. — Bardzo ważny jest tutaj kontekst. Zakaz z pozycji autorytetu, nie zadziała, będzie miał efekt odwrotny od zamierzonego. Zupełnie czym innym jest sytuacja, w której rodzice są ciekawi tego, co interesuje dziecko, co ogląda i wspólnie z nim „przeżywają” Internet i o nim rozmawiają. Towarzyszą dziecku w poznawaniu świata bez oceniania i krytykowania — tłumaczy Małgorzata Pisarkiewicz z Fundacji Szkoła z Klasą.

Co poza rozmową mogą robić rodzice? Regularnie sprawdzać, w jaki sposób ich pociechy korzystają z sieci. Rozwiązanie to praktykuje coraz więcej rodziców, ale wciąż 20% robi to rzadziej niż raz na rok. Innym dobrym rozwiązaniem jest korzystanie z przeglądarki przeznaczonej dla dzieci i dostosowanej do ich możliwości.

— Pamiętajmy jednak, że te wszystkie technologiczne półśrodki nie zastąpią ani edukacji ani opartej na zaufaniu relacji. Gdy odwołamy się do konkretnych zasad czy wartości, które są dziecku znane, to choć nasza opinia może się mu nie podobać, będzie zrozumiana. Tylko w ten sposób konsekwentnie będziemy budować dojrzałość dziecka w świecie online i offline — zwraca uwagę Małgorzata Pisarkiewicz.

Globalne wyzwanie

Czy istnieje taki moment, w którym można powiedzieć, że dziecko jest gotowe do wejścia do sieci?

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: środa, 23, listopad 2022 18:46

Alicja Cisowska

Odsłony: 722

Zdaniem Zofii Wojnowskiej nie można, jednak edukacja od najmłodszych lat ma ogromny sens. I podaje przykład:

— Pamiętam, jak przy okazji zajęć z dziećmi przy otwarciu strony Internetowej wyskoczył mi komunikat o plikach cookies. Odruchowo chciałam kliknąć przycisk „akceptuj”, ale powstrzymał mnie 5-letni Adaś. Powiedział „ale proszę pani, zanim się kliknie, zawsze trzeba przeczytać, co jest napisane”. Bardzo mnie to uszczęśliwiło. Ta pozornie nieistotna reakcja pokazuje, że nasza praca z dziećmi przynosi efekty. Dzięki Asom Internetu już nawet małe dzieci mogą być uważne i przezorne — podsumowuje Zofia Wojnowska.

Według badań Google przeprowadzonych niedawno na grupie kilku tysięcy rodziców z kilku krajów, edukację na temat obecności w sieci rozpoczyna się zazwyczaj dopiero w wieku 13 lat. Dotyczy to nawet tak zaawansowanych technologicznie państw jak Singapur. W sytuacji, gdy większość przestrzeni internetowych jest projektowana z myślą o dorosłych, a nie o dzieciach, to zdecydowanie za późno.

Biegłość w konsumowaniu treści nie wystarczy. To od mądrej edukacji zależeć będzie to, jak nasze dzieci poradzą sobie nie tylko w sieci, ale i w cyfrowo-analogowym życiu. Tylko wtedy będą one prawdziwym pokoleniem “digital native”. Nawyki nabyte w dzieciństwie mogą im pomóc w całym dorosłym życiu, a przecież im wcześniej zaczniemy naukę, tym szybciej możemy skorzystać z jej efektów.

Źródło: IP